



Narodzenie Zbawiciela

Mat. 2:1-12

Złoty tekst:

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich” – Mat. 1:21.

Średnia ściana odgradzająca Żydów od pogan nie została rozwalona, aż jakiś czas po Pięćdziesiątnicy, jak to wyjaśnia ap. Paweł. Przez więcej jak osiemnaście poprzednich stuleci wszystkie łaski i obietnice Boże zostały uczynione wyłącznie Żydom i stosowały się tylko do nich. Jedynie ich królowie i kapłani byli w pewnym sensie uznawani przez Boga.

Nie było tak dlatego, że nie było szlachetnych umysłów wśród innych narodów, ale dlatego, że przez opracowanie wielkiego Boskiego programu nasienie Abrahama zostało specjalnie wybrane, pomimo że Bóg oświadczył, iż są oni narodem złym i przewrotnym. Mając specjalne objawienia od Boga, te szlachetniejsze umysły z innych narodów zajmowały się usilnie badaniem gwiazd, w szczególności astronomowie lub astrologowie. Naniesione na mapy gwiazdy miały na celu dostarczyć ludzkości różnych nauk odnośnie jej pomyślnych losów.

W czasie narodzenia Zbawiciela Bóg uczynił pewien znak astrologiczny na temat ważnego wydarzenia, który zrozumieli mędrcy ze Wschodu, opisani w niniejszym wykładzie. Napełnieni czcią szli oni za prowadzącą gwiazdą ze swojej ojczyzny na Wschodzie, być może z Persji. Jak ta gwiazda prowadziła, nie jesteśmy poinformowani, ale widocznie jej prowadzenie znikło, gdy przyszli oni do Judei i naturalnym porządkiem rzeczy poszli oni do pałacu króla Heroda, zapytując się o tego, który się narodził jako nowy król żydowski. Pomyłka ich może być zupełnie zrozumiała.

Wymagało to jakiegoś czasu, aby dowiedzieć się, że łaski i błogosławieństwa Boże nie są zawsze dla bogatych i możnych, ale najczęściej dla „ubogich tego świata, lecz bogatych w wierze i dziedziców królestwa” (Jak. 2:5). Nasyćeni bogaci, zadowoleni, są często mniej zainteresowani Zbawicielem aniżeli ubodzy, bo nie rozumieją oni tak wielkiej potrzeby Zbawiciela i tysiącletniego królestwa sprawiedliwości i błogosławieństwa, które ma On zaprowadzić. Można więc powiedzieć, że tylko stosunkowo mała liczba zainteresowana pierwszym przyjściem naszego Pana. Także Pismo daje do zrozumienia, że stosunkowo niewielu będzie pragnęło Jego wtórego przyjścia i ustanowienia Jego Królestwa.

Herod udawał pewne zainteresowanie przed mędrcami w ich poszukiwaniu króla, lecz celem jego było pokrzyżować Boski zamysł przez zniszczenie dziecięcia, aby w ten sposób królestwo izraelskie mogło być zachowane dla jego własnej rodziny. Królestwo to zachowane było dla jego sześciu następców, którzy nosili jego imię tj. Herod. Jak zwiastowanie narodzenia Dzieciątka Jezus zaniepokoiło wielkich w ówczesnym czasie, podobnie możemy być pewni, że zwiastowanie przyjścia Jezusa jako króla chwały, który ma objąć panowanie nad światem, w rzeczywistości miało sprawić zamieszanie wśród władców świata dzisiejszego, władców finansowych, politycznych itp. Wszyscy mają nieskończone plany więcej lub mniej samolubne, i wszyscy instynktownie zdają sobie sprawę z tego, że zaprowadzenie panowania bezwzględnej sprawiedliwości przeszkodziłoby interesom i planom trustów i koncernów, kres uczyniłoby łapownictwu i oszustwom, które mają wpływ na najwyższą cywilizację naszych czasów.

Badano się proroctw i dowiedziano się, że nader skromne miasto Betlejem będzie tym zaszczyconym miejscem narodzenia naszego Zbawiciela. Przebiegły Herod udawał poważanie i życzenie pokłonienia się królowi postanowionemu z nieba, ale tylko po to, żeby mógł w następstwie Go zgubić – co nieco później próbował on też uczynić, zarządzając rzeź niewinnych dzieci od dwóch lat i niżej. Ale jak niemądry był jego wysiłek w krzyżowaniu planu Wszechmocnego!

Mędrcy, którzy z czcią szukali Dzieciątka Betlejemskiego z darami, wskazują być może na tę wielką prawdę, że ci są prawdziwie mądrymi, którzy przez cały czas szukają króla od Boga postanowionego, którzy przynoszą Mu kadzidło swojego poświęcenia i w darze ofiarują wszystkie swoje talenty i władze. Ci składają życie u stóp Zbawiciela, jak to wyjaśnia św. Paweł:

„Żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu” (Rzym. 12:1).

Imię Jezus jest grecką formą imienia hebrajskiego Joszua, znaczącego „zbawiciel”; a w aramejskim języku „zbawiciel” oznacza życiodawcę. A więc to dziecko, które się narodziło, aby być królem żydowskim, miało się stać zbawicielem, życiodawcą świata. Nie stał się On jeszcze tym życiodawcą ani królem. Jego wielkie dzieło wciąż należy do przyszłości. Będzie to w czasie Jego wtórego przyjścia, że objawi się On w swojej chwale i stanie się królem Izraela – na poziomie duchowym, wtedy również jako urzeczywistnienie planu



tegoż wspaniałego Królestwa, jakie On ustanowi, będzie On życiodawcą świata, jego wielkim lekarzem.

Cała ludzkość będzie błogosławiona chwalebną sposobnością stania się „prawdziwymi Izraelitami”. Królestwo grzechu będzie obalone, a ciemność, brak wiedzy i zabobony z nim związane rozproszą się w chwalebnym świetle prawdy i łaski, które wtedy będzie rozszerzać się po świecie.

Wprawdzie można powiedzieć, że w pewnym znaczeniu królestwo, władza, panowanie Mesjasza już się zaczęło – zaczęło się od Pięćdziesiątnicy. W podobnym znaczeniu można powiedzieć, że Jego dzieło zbawienia grzeszników zaczęło się wtedy. Lecz co do zbawienia świata, jakie było dokonywane podczas przeszłych dziewiętnastu stuleci, jest tylko ono przedwstępnym dziełem tego, co Jezus dokona, gdy obejmie On wielką moc i królowanie na początku Wieku Tysiąclecia. Ci, którzy stają się teraz Jego ludem, stanowią małą liczbę wybranych. „Niewielu możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych”, zupełnie „maluczkie stadko”. Traktuje On ich na podstawie wiary. Doznają oni chorób, bólów, kłopotów, smutku jak inni ludzie, ale wierzą w Boga i postępują odpowiednio do tej sprawy, mając świadectwo ducha, że są dziećmi Bożymi, powołanymi ze świata, aby być współdziedzicami z ich Zbawicielem. Ich zbawienie zaczyna się teraz w znaczeniu naprawy i odpoczynku w obietnicach Pańskich. Lecz, jak apostoł oświadcza, nie są oni zbawieni rzeczywiście, ale są „zbawieni nadzieją”. Na istotne zbawienie musieli oni czekać do wtórego przyjścia Odkupiciela przy końcu te-

go wieku, aby zostali zebrani jako Jego klejnoty i istotnie zbawieni z grzechu i śmierci przez danie im udziału w pierwszym zmartwychwstaniu. Nie można też właściwie powiedzieć, że Jezus króluje nad Kościołem, „swoimi członkami”, „swoją Oblubienicą, dziedzicami wspaniałego Królestwa, jakie On ustanowi. Jego stanowiskiem w stosunku do Kościoła jest stanowisko Nauczyciela, Starszego Brata, Pana, Głowy. Jego obietnicą dla Kościoła jest, że gdy obejmie On swoją wielką władzę i ustanowi stolicę Królestwa nad ziemią, Kościół usiądzie wtedy z Nim na stolicy jako Jego Oblubienica i współdziedzice. Kościół będzie miał z Nim udział w sądzieńiu świata, czyli przyzwyczajaniu go do systematycznego spełniania obowiązków. Dzieło to odznaczać się będzie podnoszeniem do doskonałości ludzkiej – nawet do większej aniżeli Adam posiadał i utracił, a którą Jezus odkupił. Tu widzimy głębokość znaczenia w wyrażeniu „Jezus – Zbawiciel”. Tylko z zakończeniem tego wieku i doznaniem zmiany przy zmartwychwstaniu Kościół posiędzie obiecaną nagrodę, która mu będzie dana przy Jego objawieniu.

Tylko przy zakończeniu Wieku Tysiąclecia to pełne znaczenie wyrazu „zbawiciel” będzie zrozumiane przez świat. Przez Chrystusa i Kościół wszyscy chętni wśród milionów ludzi tego świata staną się „Jego ludem” – wybawionymi od grzechów, podczas gdy niepoprawni będą zupełnie wytraceni przez wtórą śmierć.

Watch Tower
R-4534 (1909 r.)
„Straż”